



Zróbmy sobie nowoczesny raj, czyli postindustrialna sielanka w centrum Wilna

2014-04-11

Letni teatr, drewniana altanka kawiarniana, klasztorne ogrody, a między nimi nieliczne młyny i farbiarnie wykorzystujące wodę z pobliskiego kanału. Tak było jeszcze do połowy XX wieku...

Później nastąpił okres przemysłowego boom'u. Prosperujące, ale też bezwzględnie zatruwające środowisko fabryki na czele z największą: Skaiteks. Od lat 90. bezruch i zniszczenie. Tak, w pigułce, wygląda historia Paupys - jednej z centralnie położonych dzielnic Wilna. Przyszłość tego obszaru będzie lepsza, będzie zielono i przyjaźnie - pomyśleli stołeczni urzędnicy. I zaczęli działać.

Opuszczone budynki biurowe, powybijane okna i zaśmiecone puste hale sowieckich zakładów produkcyjnych raziły tym bardziej, że położone były w bezpośrednim sąsiedztwie wileńskiej starówki - perełki architektonicznej wpisanej na Listę Międzynarodowego Dziedzictwa UNESCO w 1994 r.

Jak sprawić, aby to opuszczone miejsce znów zaczęło żyć? Jak pozbyć się niechcianych skojarzeń z sowiecką erą i nawiązać do czasów dziewiętnastowiecznej sielanki? Czym zastąpić industrialną, źle komponującą się z otoczeniem, wysoką zabudowę? Takie pytania wileńscy urzędnicy zaczęli zadawać sobie już w 2006 r. i szybko zrozumieli, że odpowiedzi nie znajdą wyłącznie we własnym gronie. Jeżeli zrewitalizowane Paupys ma przyciągać ludzi, to trzeba od nich dowiedzieć się, co i jak powinno tam powstać. Oczywiście wypowiedzieć się powinni również specjaliści. Począwszy od tych, którzy zbadają jak bardzo zanieczyszczony jest ten postindustrialny obszar, przez przedstawicieli lokalnych instytucji pozarządowych do planistów miejskich i architektów krajobrazu. Oczywiście zapomnieć nie można o inwestorach, bo bez ich wkładu finansowego projekt nie miałby szans powodzenia.

Tak szerokie konsultacje nie były ani proste, ani krótkie, ale sprawiły, że projekt „parku architektonicznego” w Paupys stał się czymś więcej niż dobry przykład rewitalizacji z zastosowaniem najnowszych technologii i trendów architektonicznych. Ten odnowiony kawałek Wilna będzie też powodem do dumy dla wileńskich władz, które wykazały się inicjatywą i determinacją, aby w miejskie procesy decyzyjne włączyć mieszkańców, którzy z pełną świadomością wpływają na przyszły kształt swej dzielnicy, a nawet całego miasta.

W konsultacjach stosowano różne narzędzia komunikacyjne, nie unikając tak nowoczesnych, jak internetowe sondaże opinii publicznej czy kreatywne warsztaty nad brzegami przepływającej tam Wilenki. O najlepsze praktyki pytano zaś partnerów z Niemiec i Szwecji.

Wkrótce zainicjowany przez wileńskich urzędników projekt zaczął się rozrastać: uzyskał status priorytetu w miejskich planach rozwoju i zasłużył na poparcie litewskiego rządu i szeregu lokalnych organizacji, w tym litewskiej Unii Architektów. Oczywiście rewitalizacja tak znacznego, zdewastowanego i zanieczyszczonego obszaru nie byłaby możliwa bez zaangażowania prywatnego kapitału. Dlatego projekt przybrał formułę partnerstwa publiczno- prywatnego angażującego 4 prywatne firmy. Do włączenia się w projekt nie trzeba było długo ich zachęcać,



potencjał położonej centralnie dzielnicy, ze sporymi obszarami zielonymi jest oczywisty, a rynek nieruchomości w stolicy Litwy – zwłaszcza po załamaniu z 2009 r. – wciąż nienasycony. Prywatni partnerzy projektu działają w ramach ściśle określonych zasad, wśród których najważniejsza mówi, że efektem końcowym ma być stworzenie wielofunkcyjnej dzielnicy w oparciu o zasady zrównoważonego rozwoju i z uwzględnieniem konieczności wpasowania się w otoczenie.

Założeniem architektów i planistów jest przywrócenie dzielnicy charakteru wypoczynkowego, którym cieszyła się przed wiekami. Do zadania podchodzą na tyle poważnie, że zadecydowano nawet o zwężeniu ruchliwej ulicy Maironio tak, aby sprawiała wrażenie spokojnej, biegnącej przez park uliczki.

Zgodnie z planami życie powróci również do dawnych ogrodów ojców Misjonarzy. Jednak zamiast tworzyć zamknięte, wypielęgnowane rabatki, planiści chcą zapewnić mieszkańcom rozrastającej się litewskiej stolicy kontakt z naturą poprzez stworzenie tzw. „miejskich ogrodów”. Oprócz kwiatów, mieszkańcy będą mogli tam własnoręcznie uprawiać np. marchew, cebulę czy truskawki. Przyjemne, pożyteczne, a walory edukacyjne dla młodych wilnian – nieocenione!

Planowane jest też symboliczne odtworzenie dawnego kanału, wokół którego koncentrowało się życie dzielnicy w początkach ery przemysłowej. Tym razem jednak, zamiast odbierać wodę z zakładów przemysłowych, kanałik biegnący pomiędzy jezdnią, a chodnikiem odbierał będzie deszczówkę. Zanieczyszczenia, których niesposób uniknąć w dużym mieście, będą naturalnie usuwane w filtrach żwirowych. Dzięki temu odprowadzana do rzeki woda będzie znacznie czystsza. Do symbolicznego kanału dołączą również fontanny i rzeźby nawiązujące do tematu wody. W dzielnicy nie zabraknie ścieżki rowerowej. Jej pobocza obsadzone będą wybranymi gatunkami drzew i krzewów, które przyciągnąć mają jak największą liczbę ptaków.

Jednak nie samym relaksem i kontemplacją uroków otoczenia będą żyli mieszkańcy Paupys. Zrewitalizowana część miasta ma tętnić życiem, a nie być jedynie pustą, pokazową dzielnicą. Dlatego powstaną tam również sklepy: nie ekskluzywne butikie charakterystyczne dla centrów europejskich miast, lecz dzielnicowe „spożywczaiki”. Nie zabraknie również przedszkola, a wileński Urząd Miasta otworzy swój oddział, aby ułatwić mieszkańcom załatwianie urzędowych spraw i móc się z nimi efektywnie komunikować. Nowe Paupys ma nie tylko zachwycać w fazie projektowej, ale świetnie działać w praktyce.

Na to jednak trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Projekt – zgodnie z planami – zostanie sfinalizowany w 2020 r. A wtedy do długiej listy powodów, dla których warto odwiedzić Wilno, będzie można dopisać kolejny.